

Ksiądz Roman Marszałec (1940-2020) i jego przesłanie

I. Poprzednicy ks. Romana Marszałca

Uczestniczyłem dotąd w pogrzebach dwóch proboszczów krasnobrodzkich: w maju 1969 r. ks. Ludwika Liwerskiego, a w styczniu 2006 r. w pożegnaniu jego następcy, ks. Kazimierza Wójtowicza. Natomiast w grudniu 2020 r. przeżyłem boleśnie odejście ks. Romana Marszałca. O ks. Liwerskim i ks. Wójtowiczu pisałem wiele po ich śmierci. Teksty publikowałem w różnych czasopismach, nawet za granicą. O ks. Marszałcu także napisałem co nieco jeszcze za jego życia. Wszyscy trzej mieli wiele wspólnego, przede wszystkim wielką miłość do Boga i ogromne oddanie bliźniemu. Zrozumieli oni dobrze i realizowali polecenie Mistrza: „*Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili*” (Mt 25, 40). To sprawiło, że pozostają dla nas nieustannym wzorem do naśladowania.

Z racji swoich zainteresowań naukowych, acz nie tylko, chętnie i często zajmuję się opracowywaniem biografii, życiorysów rozmaitych ludzi, nie tylko kapłanów. Przygotowuję je gruntownie w całej panoramie środowiska ich pochodzenia oraz działalności. Biografia każdego człowieka jest bowiem żywym przyczynkiem do dziejów społeczności, w której żył on i działał. Wielokrotnie już stwierdzałem, że dzieje konkretnych środowisk, a także poszczególnych parafii, byłyby bardziej plastyczne, gdyby pojawiały się w nich choćby najskromniej ujęte biografie ciekawych postaci, zwłaszcza duszpasterzy. Rzeczywistość budują przecież nie tyle urzędy i związana z nimi aktywność, ile konkretni, żywi ludzie. Opis dziejów ich życia i drobiazgowo, w miarę możliwości, charakterystyka są najbardziej potrzebnym plastycznym tworzywem historycznym.

II. Ks. Roman Marszałec w pamięci społecznej

Pochodząca z Niemirówka pani Wioleta Zięba-Piękny na wiadomość o śmierci ks. Romana Marszałca powiedziała bez zastanawiania się: „*Teraz Krasnobród już nie będzie tym, czym był za życia Księdza Prałata*”. Proboszcz z Sitańca, ks. Bolesław Zwolan, dawny wikariusz ks. Marszałca, też przeżył głęboko śmierć swego byłego proboszcza. Powiedział: „*Jego odejście to dla mnie ból tak wielki, porównywalny jedynie ze stratą kogoś z mojej najbliższej rodziny!*”. Czy mieszkająca w Międzyrzeczu, acz pochodząca – jak napisałem – z pobliskiego Krasnobrodowi Niemirówka pani Wioleta ma rację? Szukając odpowiedzi, sięgnę na początek do literatury.

Wielki rosyjski pisarz Aleksander Sołżenicyn, noblista, napisał między innymi niewielką nowelę pt. *Zagroda Matryony*, której treścią jest rozważanie o życiu niezwykłej kobiety. Nie tylko ona, ale także jej wieś, Wysokie Pole, była czymś wyjątkowym.

„*Wysokie Pole – jak pisał noblista – było tym właśnie miejscem, gdzie nie żał było żyć [...]. Długo tam siedziałem na pniu i myślałem, że gorąco pragnąłbym nie musieć jadać co dzień śniadań i obiadów, byle tylko zostać tutaj i słuchać po nocach, jak na dachu szeleszczą gałęzie – gdy znikąd nie słychać radia, a cały świat wokół trwa w milczeniu*”¹.

Głównym zajęciem Matryony była ciężka praca, przeważnie dla innych. Pomagała biedniejszym od siebie, przysięgała i wychowała sierotę. Broniła sąsiadów przed złymi językami innych. Swoją dom i niewielki dobytek przekazała ubogim. Kiedy pomagała przewieźć to wszystko dla nich, przyczepa ciągnika oderwała się i pozostała na torach. Próbowwała ją zepchnąć, ale nadjechał nieoświetlony pociąg i Matryona zginęła pod jego kołami.

Mądry rosyjski pisarz tak podsumował dorobek życia Matryony. „*Nie uganiała się za dobytkiem... Nie szalała, by kupować jakieś przedmioty, a potem strzec ich bardziej niż własnego życia. Nie uganiała się za strojami. Za odzieniem, które zdobi szpetne monstra i bandytów.*

Nie rozumiana, [...], lecz nie straciła życzliwości dla innych, [...] tyrająca na innych bezpłatnie – nie zgromadziła przed śmiercią dobytku. [...] Żyliśmy wszyscy tuż obok niej i nie rozumieliśmy, że był to ów człek sprawiedliwy, bez którego, jak głosi przysłowie, nie może istnieć wieś.

Ani miasto.

Ani cała ziemia”².

Jestem przekonany, że wiele cech tej literackiej bohaterki miał w sobie ks. prałat Roman Marszałec. Jego życiorys jest także niecodzienny. Dlatego już w tym miejscu można i trzeba wyrazić temu gorliwemu duszpasterzowi serdeczną wdzięczność za Jego nieoceniony wkład w życie parafii Krasnobród, w całość – nie tylko duchową – panoramę naszego pięknego miasta, tej znakomitej Ziemi Zamojskiej, tak bogatej w historię i teraźniejszość. Dlatego władze miasta wspinałomyślnie i z nieukrywana dumą wprowadziły tę postać kapłana-społecznika do swoich annałów, nadając Mu uroczyste 11 listopada 2019 r. honorowe obywatelstwo Krasnobrodu. Ks. Marszałec stał się pierwszym honorowym obywatelem naszego miasta uzdrowiskowego.

III. Życie i dzieło ks. Romana Marszałca

Przypomnijmy zatem drogę życia ks. prałata Romana Marszałca – społecznika, duszpasterza i kustosa sanktuarium, który tak bardzo wrósł nie tylko w środowisko naszego regionu krasnobrodzkiego. Pozostanie też nadal

¹ A. Sołżenicyn, *Zagroda Matryony i inne opowiadania*, tłum. A. Wołodźko, Warszawa 1990, s. 6.

² Tamże, s. 33.

chlubą całej Zamojszczyzny. Ks. Marszałec został do Ziemi Zamojskiej jak gdyby przypisany. Opatrzność tak postanowiła i dbała, by w ten właśnie sposób jego los się dopełnił. Zasygnalizujemy kilka ważnych dat z jego bogatego życia.

Urodził się w Tyszowcach 1 lutego 1940 r. w rodzinie Feliksa i Stefanii z domu Jurkiewicz. Dodajmy, że jego przyjście na świat było długo i wprost z niepokojem oczekiwane. Przyczyną był nie tylko okrutny czas okupacji niemieckiej, ale również fakt, że poród budził też zagrożenie medycznie. Jediną ucieczką była Matka Boska Krasnobrodzka, do której ufnie w Jej pomoc i oddani Bogu rodzice zanosili gorące modły. Jakże wielka była ich radość, kiedy chłopiec szczęśliwie przyszedł na świat i zdrowo się rozwijał.

Wtedy właśnie w 1942 r. nadeszły dni grozy – mord na rodzinach żydowskich mieszkających w sąsiedztwie Marszałców. Przekazy o tych pełnych grozy chwilach pozostały w pamięci na zawsze w rodzinie. Ks. Roman często o tym wspominał: „*Mimo że napastliwy Niemiec pociągał mocno za spust karabinu, pocisk nie odpalił. Obraz Najświętszej Dziewicy wiszący na ścianie domu i medalik na piersi matki stał się dla wszystkich ocaleniem*”. I na koniec podkreślał: „*Zostałem przy życiu, aby pełnił służbę u Tej, która mnie ocaliła!*”.

Uczęszczał do szkoły podstawowej w Tyszowcach. Tam też ukończył w 1958 r. Liceum Ogólnokształcące. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Wyższym Seminarium Duchownym w Lublinie. Na kapłana został wyświęcony 31 maja 1964 r. przez biskupa lubelskiego Piotra Kałwę.

Po święceniach pracował jako wikariusz parafialny w Kaniach koło Rejowca (1964-1966), w Firleju koło Lubartowa (1966-1967) i Bożej Woli koło Bychawy (1967-1970). Był też rektorem kościoła w Rzeczyce Księżej koło Kraśnika (1970-1977), gdzie tworzył podwaliny pod erygowanie parafii. Proboszczował najpierw w Majdanie Sopockim (1977-1982), a później, od 1982 r. aż do emerytury, w sanktuarium krasnobrodzkim.

Nie ominęły go godności kościelne. Od 1985 r. był kanonikiem honorowym Kapituły Katedralnej Lubelskiej, od 1993 r. – kanonikiem rzeczywistym Kapituły Konkatedralnej w Lubaczowie, od 1998 r. – kapelanem honorowym papieskim Jana Pawła II, od 28 września 2005 r. – prałatem honorowym Benedykta XVI. 6 września 1982 r. został wicedziekanem dekanatu Zamość-Nowe Miasto, a od 5 marca 1994 do 1 września 1995 r. był jego dziekanem. Wtedy też otrzymał stanowisko dziekana nowo erygowanego dekanatu krasnobrodzkiego. Funkcję tę sprawował do końca września 2010 r.

Od 26 maja 1995 r. aż do śmierci pełnił obowiązki kapelana Koła Rejonowego Światowego Związku Armii Krajowej Okręg Zamość. Przedstawiciele tego Związku ze swoim historycznym sztandarem wzięli udział w pogrzebie swego kapelana.

Ks. Roman Marszałec otrzymał także rozliczne odznaczenia państwowe, regionalne i środowiskowe. 4 sierpnia 2000 r. ówczesny minister kultury i dziedzictwa narodowego Rzeczypospolitej Polskiej, Kazimierz Michał Ujazdowski, przyznał mu wyróżnienie za opiekę nad zabytkami. Prezydent III RP Lech Kaczyński odznaczył go 2 października 2006 r. Złotym Krzyżem Zasługi. Środowiska kombatanckie nadały mu Medal 60-lecia Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych, Niemieckich Więzień i Obozów Koncentracyjnych. 8 września 2006 r. otrzymał od ówczesnego wojewody lubelskiego Wojciecha Żukowskiego dyplom uznania „*za pełną zaangażowania działalność duszpasterską i społeczną ukierunkowaną na propagowanie tradycji patriotycznych, a także piękna przyrody i dziejów Krasnobrodu oraz Roztocza, w szczególności za wkład w powołanie Krasnobrodzkiego Towarzystwa Regionalnego*”. 23 maja 2009 r. prezydent III RP Lech Kaczyński odznaczył ks. prałata Romana Marszałca Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski za zasługi w działalności na rzecz zachowania dziedzictwa kulturowego i osiągnięcia w pracy duszpasterskiej.

Oprócz działalności ściśle duszpasterskiej ks. prałat Roman Marszałec angażował się w pracę społeczną na rzecz lokalnego środowiska. Wielokrotnie organizował spotkania rodzin związanych z 25. Pułkiem Ułanów Wielkopolskich. Imieniem tego pułku nazwano Zespół Szkół Podstawowych w Krasnobrodzie. Brał udział w działalności Komitetu Odbudowy Kościołów na Białorusi, m.in. przeprowadzając zbiórki pieniężne na ten cel. Kardynał Kazimierz Świątek, wybitna postać Kościoła na Białorusi, przesłał mu specjalny list z serdecznym podziękowaniem. Warto podkreślić, że ks. Roman Marszałec był jednym z inicjatorów powstania Liceum Ogólnokształcącego w Krasnobrodzie. Zaangażował się niezwykle mocno w działalność Kapituły Dziedzictwo Narodu „Święta Sprawa” i został wybrany na jej prezesa. Z inicjatywy tej Kapituły na terenie diecezji zamojsko-lubaczowskiej posadzono około 1000 dębów dla upamiętnienia wielkich wydarzeń i postaci z historii narodu polskiego. Mimo tylu zajęć ks. Roman Marszałec znajdował czas, aby organizować pomoc materialną dla ludzi dotkniętych klęskami żywiołowymi. Starał się o dobrą współpracę z instytucjami i urzędami na terenie swojej parafii i podległego mu dekanatu.

Jeśli chodzi o działalność gospodarczą ks. Marszałca jako kustosa krasnobrodzkiego sanktuarium, trzeba odnotować, że wraz z parafianami wybudował, ogroził i wyposażył w niezbędny sprzęt liturgiczny kościoły filialne w Majdanie Małym, Majdanie Wielkim, Wólce Husińskiej, Dominikanówce i Jacni. Rozbudował kaplice w Łuszczacu i Hutkowie, powiększając ich nawy główne. Wybudował i przygotował do pełnego funkcjonowania kościół pw. Zesłania Ducha Świętego w krasnobrodzkiej dzielnicy Podzamek. Konsekracja odbyła się 27 czerwca 2007 r. Przy kościele św. Stanisława Biskupa w Potoczku została z jego inicjatywy dobudowana nowa drewniana zakrystia. Ks. Roman Marszałec zajął się też pracami przy zabytkowym kościele parafialnym.

Ks. prałat Roman Marszałec miał ciekawe hobby – hodował ptaki. Na podwórzu parafialnym urządził ptaszarnię, w której można zobaczyć egzotyczne ptaki i rzadkie gatunki gołębi. Muzeum Parafialne, a zwłaszcza ptaszarnia, cieszą się wielkim zainteresowaniem tak mieszkańców Krasnobrodu i okolic, jak i przybyszów. O każdej porze roku przybywają tu liczne grupy zwiedzających z całej Polski, przede wszystkim dzieci i młodzieży.

25 września 2010 r. ks. prałat Roman Marszałec przeszedł w stan spoczynku. Stało się więc zadość wymogowi prawnemu – emerytura, czyli coś, na co – zgodnie z etymologią – sobie zasłużyliśmy (łacińskie słowo *emeritus* znaczy

właśnie „zasłużony”, od czasownika *emereo, emerere, emerui, emeritum* – zapracować, zasłużyć, wysłużyć). Można w rozmaity sposób to rozumieć, bo zasługa może być po prostu **skitowana** doraźnie i tym samym jak gdyby wyrównana. Zasługi ks. prałata Marszalca, jak to staramy się tu zobrazować, nie mieszczą się wszelako na żadnej liście płac. One po prostu zrosły się z dokonanymi przezeń dziełami, które stanowią trwałe monument o nim przypominający. Mogą to być i są z pewnością dzieła w obrębie Kościoła, bo jako kapłan im przede wszystkim poświęcał siły. Ale ks. prałat Roman Marszałec to postać trudna do zasufladkowania. Potrafił niejedno i nie cofał się przed żadną pracą. Dla niego parafia, sanktuarium i elementarne potrzeby miejsca, w którym razem ze wspólnotą wiernych żył, to także teren służby. Mówiliśmy o jego hobby – ptakach. Każdy, kto go znał, wie, że jego hobby był także ten piękny, tak ubogacony przyrodą krajobraz, w którym łatwo odnajdował dary przynieszone przez naturę, te kosze rydźów, ziół, owoców lasu. To był jego urlop, jego wytchnienie po obowiązkach, niekiedy bardzo wyczerpujących.

Wreszcie jego przywiązanie do ziemi ojczystej. I nie mamy tu na myśli tylko Polski, bo to oczywiste, ale ziemia ojczysta to także miejsce, które niejako asystowało przy naszych narodzinach, wykarmiło nas, pomagało wzrastać, ale także wyciągnęło rękę po daninę. Od jednych zażądało krwi, od innych potu i trudu. Ks. prałat Roman Marszałec tej ziemi, Ziemi Zamojskiej, niczego nie odmówił. Dał to, czego Stwórca zażądał, i niczego nie poskąpił. Był i pozostanie na zawsze żywym świadectwem urodzenia i życia tu, na Zamojszczyźnie, bogatej w historię, w patriotyzm, w cierpienie oraz w miłość do wszystkiego, co polskie. Nie można sobie wyobrazić, by ktoś lepiej mógł zdać egzamin z patriotyzmu, tego pieczętującego się Orłem Białym i polskim znamięm – flagą biało-czerwoną, a także tego patriotyzmu wiążącego człowieka z Małą Ojczyzną – w tym przypadku z Zamojszczyzną, jak tyszowianin z urodzenia, śp. ks. prałat Roman Marszałec.

IV. Z ceremonii pogrzebowych

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, 8 grudnia 2020 r., w Krasnobrodzie odbył się uroczysty pogrzeb ks. Romana Marszalca, wielkiego czciciela Bożej Matki, byłego kustosa maryjnego sanktuarium, który zmarł cztery dni wcześniej (4 grudnia 2020 r.). Mimo pandemii koronawirusa w tym ostatnim pożegnaniu wzięli liczny udział młodzi i starsi parafianie krasnobrodzcy oraz przedstawiciele prawie wszystkich ośrodków duszpasterskich, w których zmarły kapłan pracował. Na przyjazd z Firleja koło Lubartowa przyjechał ks. prałat Zbigniew Kuzia, któremu ks. Roman wygłosił onegdaj kazanie prymicyjne. Był tam wikariuszem.

Uroczystościom pożegnania zmarłego kapłana przewodniczył pasterz diecezji zamojsko-lubaczowskiej, ks. bp dr Marian Rojek. Razem z nim liturgię sprawował emerytowany biskup senior zamojsko-lubaczowski, ks. prof. dr hab. Jan Śrutwa, kolega rocznikowy ze studiów ks. Marszalca w Seminarium Duchownym, oraz pochodzący z Niemirówka ks. bp dr Mieczysław Cisło, biskup pomocniczy lubelski, który wygłosił wzruszającą egzortę żałobną. Mimo dnia świątecznego w koncelebrze wzięło udział 70 kapłanów zarówno z diecezji zamojsko-lubaczowskiej, jak też z sandomierskiej oraz z archidiecezji lubelskiej.

Biskup zamojsko-lubaczowski wyraził zmarłemu serdeczne uznanie za jego pełną poświęcenia pracę duszpasterską. Nie zapomniał też zwrócić uwagi na hobby zmarłego, jakim była wspomniana już ptaszarnia. Ks. bp Cisło natomiast ukazał teologię drogi życia oraz śmierci zmarłego kapłana, z którym był od wielu lat zaprzyjaźniony i stale podziwiał jego osiągnięcia. Podkreślił, że ks. Marszałec był gorliwym kapłanem i duszpasterzem, zapobiegliwym kustoszem sanktuarium maryjnego, energicznym i dobrze zorganizowanym administratorem, troskliwym gospodarzem, piewą ziemi roztoczańskiej, społecznikiem i patriotą, organizatorem życia kulturalnego nie tylko na terenie swojej parafii, opiekunem ubogich, człowiekiem o bogatej osobowości i radosnym usposobieniu.

Głos zabrał też ks. biskup Jan Śrutwa, który wyraził zmarłemu szczere uznanie za jego ogromną gorliwość przy budowie przed 29 laty struktur Radia Maryja w diecezji zamojsko-lubaczowskiej, a później w ich rozwój. Proboszcz parafii Tyszowce, ks. Piotr Kawecki, dziękował parafialnemu rodakowi, ks. Romanowi Marszałcowi, za stałą troskę o jego rodzinny kościół, za nie tylko wszelką duchową, ale też materialną szczodrość. Ks. Kawecki, jako rodowity krasnobrodzianin, nie zapomniał też dodać, że ksiądz prałat miał zawsze otwartą dłoń dla miejscowych alumnów. Dodajmy, że również siostry kameduły z tyszowieckiego konwentu przesłały serdeczny list wdzięczności dla ks. Romana Marszalca za wszelkie obfite dobro, jakie im wyświadczył.

Posel na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej z Ziemi Zamojskiej, Sławomir Zawiślak, mocno podkreślił w swym wystąpieniu, że ks. Marszałec to „wybitny człowiek i Polak”. Pani Monika Żur, dyrektor Zamojskiej Delegatury Kuratorium Oświaty w Lublinie, w swym przemówieniu zaznaczyła, że żegnany kapłan to „pasterz według serca Bożego, który uczył żyć. Zostawił nam drogowskazy, byśmy nie zgubili właściwej drogi w otaczającym nas świecie”.

Kazimierz Misztal, burmistrz miasta Krasnobród, wyraził wieloletniemu proboszczowi serdeczne podziękowanie za „budowanie duchowego i materialnego wymiaru środowiska”. Mocno też podkreślił, że „ks. prałat Marszałec w swej pracy duszpasterskiej umiejętnie łączył *sacrum* i *profanum*”. Po nim przemówił Kazimierz Adamczuk, przewodniczący Rady Duszpastersko-Ekonomicznej parafii Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Krasnobrodzie. W imieniu grup parafialnych i całej parafii podziękował zmarłemu za „dar życia i powołania kapłańskiego”. Podkreślił, że „ks. Marszałec nauczał i pouczał, znał parafian z imienia i nazwiska. Będzie nam brakować Twojego donośnego głosu i śpiewu” – stwierdził z serdecznym przekonaniem.

Jako ostatni przemówił ks. dr prałat Eugeniusz Derdziuk, następcą ks. Marszalca na stanowisku proboszcza i kustosa krasnobrodzkiego sanktuarium. Najpierw z głębokim wzruszeniem odczytał testament duchowy zmarłego. Ze słów testamentu bije mocne przesłanie: Trwajcie w Chrystusie i we wzajemnej miłości. Ks. Derdziuk podziękował swojemu poprzednikowi, emerytowanemu proboszczowi, za dziesięć lat jego gorliwej pomocy. Zmarły dał się bowiem poznać między innymi jako niezwykle gorliwy spowiednik. Zawsze można było liczyć na jego pomoc – powiedział

krasnobrodzki proboszcz. Ponadto ks. Derdziuk podziękował wszystkim za liczny udział w ceremonii pogrzebowej. Wyakcentował zwłaszcza udział miejscowych strażaków, którzy zadbali o przebieg uroczystości pogrzebowej oraz chóru parafialnego i miejscowej orkiestry dętej, którzy zapewnili oprawę muzyczno-wokalną.

V. Zamiast zakończenia

Z ks. Romanem Marszałcem znałem się niemal od początku mego kapłaństwa. W pełni jednak zbliżyliśmy się do siebie dopiero wtedy, gdy został proboszczem i kustoszem krasnobrodzkiego sanktuarium. Należał on do tego pokolenia kapłanów, którzy swe posłannictwo rozumieli szeroko. Początki ich pracy duszpasterskiej były bardzo trudne. Wielu z nich mieszkało bardzo skromnie na plebanii bez żadnych wygód. Niekiedy odbywali męczące wyjazdy duszpasterskie „rzemiennym dyszlem” (piechotą, na rowerze, w najlepszym razie zdezelowanym motocyklem). Zdawać by się mogło, że w takich warunkach trudno znaleźć jakąś choćby skromną nadwyżkę czasu na inne sprawy, na własne zainteresowania. Nie można go było uszczknąć z katechezy, konfesjonału, ambony czy z innej kapłańskiej posługi. One zawsze były na pierwszym miejscu. Ale bez wyjątkowości.

W Seminarium Duchownym powtarzano znane powiedzenie łacińskie: *Labia sacerdotis custodiant sapientiam* (niech usta kapłańskie strzegą mądrości). Nie każdy traktował je do końca poważnie, ale ks. Marszałec wziął je autentycznie na serio. Przez całe życie przekształcał w sobie człowieka myślącego tylko o swym własnym dobru (*homo consumens*) w człowieka zdolnego do poświęceń (*homo serviens*).

Każdy ma swoje poletko, które uprawia nie dla sławy, pieniędzy, czyjejs pochwały, ale dlatego, że się za coś wywdzięcza. Ksiądz Marszałec czynił to w poczuciu serdecznej więzi z Krasnobrodem i Ziemią Zamojską, przetkaną gęsto historią. Nie potrafił przejść obok niej obojętnie. Zgłębiał jej historię, zbierał jej mądrość, a nawet wszelkie okruchy i – jak to bywa z człowiekiem poszukującym – stał się bogaczem ducha. Uzbierał tyle dobra!

Wspominamy ludzi nam bliskich, tych, którzy budowali Kościół Chrystusowy na naszej ziemi i w naszych sercach. Patrzymy na ich może już pożółkłe fotografie w starych albumach rodzinnych. Niektórzy z nich dawno już odeszli, a przecież w pewien sposób wciąż są pośród nas, w gronie swoich następców, ludzi wspólnej myśli i czynu, którzy chcą kontynuować ich dzieło. Ludzie naszej generacji – może nasi wychowankowie, uczniowie i studenci – będą opowiadać kiedyś swoim młodszym kolegom o nas, o najlepszych z naszej generacji: „To byli prawdziwi Polacy, polscy patrioci, ludzie sumienia, zasłużeni dla naszego Kościoła, dla nauki, dla naszej parafii, dla nas”. Daj Boże, aby mogli zawsze tak mówić!

Naszym zadaniem dzisiaj jest szukać dobrych śladów tych ludzi i kroczyć nimi w życiu rodzinnym, kapłańskim, narodowym...

„*Cośmy słyszeli i cośmy poznali, i co nam opowiadali nasi ojcowie, tego nie ukryjemy przed ich synami – uczy z mocą natchniony autor w Księdze Psalmów. – Opowiemy przyszłemu potomstwu!*” (Ps 78, 3-4).

Ks. prof. dr hab. Edward Walewander